Rok IV. Katowice, Wtorek, dnia 31-go Października 1905 Nr. 251.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go listopada: Wszystkich Świętych.	godz. 6 minut 57	godz. 4 min 30	1-go listopada: Warcisław.

Uwagi nad zjazdem „polskich“ kobiet w Krakowie.

Niedawno temu ogłosiliśmy w »Górnoślązaku odezwę, wzywającą na zjazd kobiet polskich do Krakowa. Myśl urządzenia podobnego zjazdu należało powitać sympatycznie i z wszelką życzliwością, bo każdy przyzna, że w dzisiejszych smutnych warunkach, w jakich społeczeństwo polskie się znajduje, nasze matki, żony i siostry dużo mają spraw ważnych, nad któremi nietylko mogą, ale i powinny wspólnie się naradzić, a mianowicie i przedewszystkiem nad narodowem i moralnem wychowaniem dziatwy naszej w gronie rodzinnem. Niestety już przeglądając podpisy zamieszczone pod odezwą, mieliśmy poważne wątpliwości, czy zjazd ten właśnie w tym kierunku spełni swoje zadanie, jako zjazd kobiet polskich. Obawy nasze spełniły się też, gdyż zjazd ten o tyle był tylko polskim, o ile na nim po polsku przemawiano, pozatem rej tam wodzili socyaliści, przeważnie żydzi, a główną rolę odgrywała znana na Górnym Śląsku agitatorka socyalistyczna, żydówka Estera Golde z Katowic. Był tam wprawdzie także nieliczny zastęp zacnych pań polskich z wszystkich trzech zaborów, atoli wnet przekonały się one, że nie jest miejsce dla nich na tym zjeździe »polskich« kobiet, a o ile wytrwały do końca, to tylko dla tego, aby stawać w obronie mięszanych z błotem najświętszych uczuć niewiasty polskiej i katolickiej.

Zjazd ten miał charakter nietylko bezwyznaniowy, ale wprost antyreligijny; nie rozpoczęto go nabożeństwem kościelnem, jak się to zwykle i słusznie w takich razach dzieje, a nawet w niedzielę w czasie nabożeństwa odbywano posiedzenia. Odpowiednio do tego »radzono« też na tych posiedzeniach. Nie będziemy się wiele rozpisywali o samym przebiegu zjazdu, bo tam wiele szumu było i frazesu, a mało co, albo nic zdrowego ziarna. Domagano się np. powszechnego prawa głosowania dla Galicyi zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Wymyślano co się zmieści na Rosyę, na carat, prawiono o rewolucyi, w której i kobiety mają brać udział, żądano, aby chłopcy i dziewczęta razem chodziły do jednej klasy, zarówno w niższych, jak i we wyższych szkołach, aby Polacy nie brali udziału we wyborach do Dumy rosyjskiej. Słowem gadano tam na zjeździe zupełnie w myśl żydowsko-socyalistyczną, wyzywano na narodowców polskich, a wprost do gwałtownych scen doprowadziło poruszenie sprawy świetnego zwycięstwa ludu polskiego na Górnym Śląsku.

Jeden z uczestników obrad p. Szymański zaproponował wysłanie depeszy gratulacyjnej do Korfantego. Obecni, przeważnie socyaliści, przyjęli wniosek z oburzeniem, które na chwilę pozbawiło ich umysły zdolności logicznego rozumowania. Dał się słyszeć zarzut, »że Korfanty został wybrany przez księży hakatystów (!!)«; p. Golde posunęła się do twierdzenia, że Korfanty został wybrany głosami ciemnego, nieuświadomionego ludu i że jedynie socyalista Morawski mógłby być zbawcą ludu śląskiego; ktoś z obecnych postawił nawet wniosek o wyrażenie pogardy posłowi Korfantemu. Nastąpił hałas nie do opisania i zamieszanie, równocześnie przemawiało kilkanaście osób, dopiero zamknięcie posiedzenia i przypomnienie obowiązków domowych uspokoiło wzburzone umysły.

Jak już wspomnieliśmy, pierwsze skrzypce grała na tym zjeździe żydówka Golde z Katowic, a wtórowała jej w tem cała zgraja socyalistyczna, przeważnie także składająca się z żydów i żydówek. »Towarzyszka« ta szczególnie namiętnie występowała przeciwko religii, duchowieństwu i religijnemu wychowaniu dzieci, bo to rzeczy podrzędne, a tamujące swobodny rozwój dążności postępowych, oczywiście socyalistycznych, bo dla niej socyalizm to grunt.

Wierzymy bardzo, że socyalistom religijność ludu polskiego jest bardzo nie na rękę, bo utrudnia im łowienie zwolenników, więc też zwalczają religię z wszelkich sił i przy każdej sposobności. Atoli zdarzają się jednak chwile, że socyaliści ukrywają swe wilcze pazury pod skórę jagnięcia, i to mianowicie przed wyborami. Wtedy to oni zapewniają jak najuroczyściej, że nie są wrogami religii, a nawet ta sama pani Golde, która teraz w Krakowie tak piorunowała na religię, — przed wyborami na Śląsku miała tę czelność, że odwiedzając chaty robotników polskich, egzaminowała dzieci ich z polskiego katechizmu! Otóż taką jest w całej nagości bezczelność i obłuda socyalistów, którzy nie cofają się przed niczem, skoro chodzi o interes partyi. Na szczęście atoli lud nasz już poznał się na ich niecnych sprawkach i dał im przy zeszłych wyborach takie cięgi, że się pewnie z nich już nie wyliżą i tak zwany »polski« socyalizm na Górnym Śląsku powoli zmarnieje zupełnie.

Otóż tacy to ludzie tworzyli w przeważnej części zjazd kobiet w Krakowie, który w swej bezczelności ośmielili się nazwać polskim. Społeczeństwo polskie jako takiego go nie uznaje, i rezolucye i uchwały na nim powzięte, nie mają też dla nas żadnego znaczenia. Naród polski potrzebuje niewiast z prawdziwą miłością ojczyzny i głęboką wiarą w Boga Wszechmocnego i Sprawiedliwego, a nie międzynarodowych socyalistek, którym się zawróciło w głowie.

Drożyzna mięsa.

Każdemu wiadomo, jak wielce obecna drożyzna mięsa dokucza stanom średnim, szczególnie zaś stanowi robotniczemu. Ceny artykułów spożywczych idą wciąż w górę, a zarobki robotników pozostały te same, co dawniej; nic więc dziwnego, że widmo biedy i niedostatku zagląda do izdebki robotnika. Wiadomo zaś jest, że głód rodzi niezadowolenie pomiędzy ludnością, i wszyscy też wiedą o tem niezadowoleniu i wrzeniu pomiędzy masami pracującemi, gazety jakiegokolwiek bądź zapatrywania i kierunku politycznego, wyjąwszy naturalnie gazety agraryuszów i wielkich posiedzicieli dóbr, zgadzają się w tem, że brak mięsa rzeczywiście istnieje, szczególnie tutaj na Górnym Śląsku, i domagają się energicznie większego dowozu świń. Pan Podbielski atoli, który, nawiasem mówiąc, sam jest wielkim hodowcą świń i tym podobnej trzody, nie chce uznać tego braku i kpi sobie poprostu z biedy ludu.

Najprzód radzono tutaj w Katowicach, a w obradach wziął także udział pewien wybitny przedstawiciel rządu, i spodziewano się wtenczas, że przecież coś uradzą, by zapobiedz nędzy robotników, tymczasem okazało się, że uradzili dobre nic. Ustanowiono następnie tak zwaną centralę, która zaopatrzyć miała dostatecznie Górny Śląsk w świnie, lecz i ta w krótkim czasie zrobiła fiasko. Spodziewać by się należało, że po tak namacalnych próbach rząd nareszcie przekona się o istnieniu braku mięsa i zezwoli na otwarcie granicy, tymczasem nic z tego. Minister Podbielski bowiem daje polecenie poszczególnym prezesom rejencyjnym, ażeby stwierdzili urzędowo, czy w kraju daje się we znaki brak świń; a ci, rozumie się, orzekli w myśl rządu, czyli raczej w myśl Podbielskiego, że świń jest pod dostatkiem w kraju. Pan Podbielski zatem znajduje się w jak najlepszym humorze, a kręcąc z zadowolenia potężny swój wąs, sypie w radości swej dowcipami jak z rogu obfitości, bo z jednej strony udało mu się urzędowo stwierdzić, że wieprze w kraju pruskim »mnożą« się jak grzyby po deszczu, z drugiej strony zrobi, jako wielki hodowca świń przy obecnej drożyźnie mięsa świetne interesa, nie wystawiając przytem na szwank swego stanowiska jako minister rolnictwa.

Cieszy się więc pan Podbielski z udanej sztuki, i publicznie daje wyraz swemu zadowoleniu. W tych dniach zaproszono go na ucztę, jaką kilku agraryuszy wyprawiło w Halli. Wiadomą zaś jest rzeczą, że przy suto zastawionym stole i przy pełnym kielichu i humor rośnie i dowcip rozsadza serca, więc też i naszym agraryuszom rozwiązały się języki, rozpływając się w hymnach dziękczynnych dla pana Podbielskiego, że swą zachowawczą polityką nie pozwoli uczynić krzywdy ich wieprzom, cielętom, jeleniom, kuropatwom, zającom a co najważniejsze i ich — kieszeni.

Rozczulił się pan Podbielski na takie publiczne podziękowanie i zapewnił swych kolegów od hodowania bydła rogatego i nierogatego, że nigdy nie ustąpi z wytkniętej sobie drogi, pomimo wszelkich »napaści« i różnych »prześladowań«, skierowanych przeciwko jego osobie. Tak długo, mówił p. Podbielski, wytrwam na mem stanowisku, póki cesarz niemiecki nie będzie uważał za stosowne zastąpić mnie kim innym.

Biedny minister Podbielski! Słysząc te jego żale i narzekania, myślałby kto, że musi to być prawdziwy męczennik narodu niemieckiego, skoro dla dobra tego ukochanego »vaterlandu« tak wiele cierpieć jest gotów. My jednakowoż dla dobra robotników nie życzymy mu tej korony męczeńskiej, i radzibyśmy widzieli, gdyby cesarz niemiecki raczył jak najprędzej jego pobożne westchnienie wysłuchać i zastąpić go kim innym, któryby nie był tak zamiłowanym hodowcą świń, i tak zawziętym przeciwnikiem dobrobytu klas pracujących.

Nadzwyczaj ciekawe zaś jest pewne zdanie w mówce p. ministra, jaką się w Halli popisał. Otóż radzi on nam, ażebyśmy jako wierni synowie niemieckiego »vaterlandu« znosili nie tylko radości, lecz także i cierpienia w spokoju i rezygnacyi. Nie wiedzieliśmy dotąd, że mięso można także zastąpić patryotyzmem niemieckim, dotychczas byliśmy zawsze tego zdania, że patryotyzm służy tylko do pokrzepienia ducha, a dobry kawałek mięsa do pokrzepienia ciała. Trzeba będzie zatem spróbować tej nowej metody, lecz wątpimy, czy nam się próba uda, skoro i pan Podbielski sam w swe słowa nie wierzy, gdyż w takim razie nie mozoliłby się hodowaniem świń i sprzedałby je wszystkie, a odżywiałby się patryotyzmem, który jako minister posiadać musi w podwójnej mierze.

Widzimy zatem, że po naszym panu Podbielskim nie możemy się żadnej ulgi spodziewać. Pomimo wszelkich protestów minister rolnictwa pozostał na wszelkie nasze narzekania niewzruszony. Jest jednakowoż sposób, ażeby mu się pięknem za nadobne odwdzięczyć, mianowicie za trzy lata mamy znowu wybory do parlamentu. Przypomnijmy sobie wtenczas, jaką krzywdę nam rząd wyrządził, nie chcąc otworzyć granicy, i nie oddajmy ani jednego głosu na rządowca lub kandydata wielkopańskiego, lecz oddajmy wszyscy swe głosy na Polaka. Albowiem zwycięstwo czterech lub pięciu kandydatów polskich będzie najdotkliwszą porażką, jaką zadać możemy rządowi pruskiemu i jego ministrom. A zwyciężyć możemy i musimy.

Polska.

Zabór pruski.

Pionierzy kultury.

W tych dniach donosiliśmy za gazetami niemieckiemi o pewnym kulturnym koloniście, który mając rozmawiać telefonem z landratem, czemprędzej wziął na siebie ubranie odświętne.

Obecnie inne niemieckie pismo donosi o wysokim stopniu kultury pewnej kolonistki. Mąż jej doniósł pewnemu rzeźnikowi, że ma tłustą świnię na sprzedaż. Rzeźnik pojechał, zastał jednak tylko lepszą jego połowicę w domu, która nie bardzo była obeznaną z nowem liczeniem na marki. Uroiła sobie, że za świnię dostać musi 40 talarów. Pyta się więc handlarza, ile za świnię daje? — 130 mk. odrzekł tenże. — Co? sto trzydzieści mk. tylko? zawołała zdziwiona krzewicielka kultury na kresach wschodnich; niżej 40 talarów nie dam świni. Handlarz dał jej naturalnie owe żądane 40 talarów i odjechał ze świnią. Rozpromieniona z radości »pochodnia oświaty w Wielkopolsce«, opowiadała o wspaniałym swoim handlu mężowi, który posiadając trochę więcej rozwinięty umysł, takim stanem rzeczy wcale zadowolony nie był. Pojechał więc do owego rzeźnika, który mu z chęcią owe 10 marek nadpłacił.

„Verkommes Volk“ (upadły naród).

Do »Dzien. Berl.« piszą:

Zamordowanie trzech polskich robotników w Westfalii przypomina mi słowa niedawno zmarłego biskupa Simara z Paderbornu o Polakach. Nazwał on nas »ein verkommenes Volk!« On, katolik, ksiądz, biskup, nie wahał się tysiące w swej dyecezyi ciężko, ale uczciwie pracujących Polaków, nieszczęśliwych biedaków o kęs czarnego chleba na obczyźnie od rana do późnej nocy walczących obrazić, oczernić... swe owieczki pasterz on!

Z jakich pobudek i w jakim celu?

Gazety polskie, pomne boskich nauk Zbawiciela, pomne słów, które codzień

w modlitwie powtarzamy pańskiej, łagodnie tylko zaprotestowały przeciw temu niesprawiedliwemu zdaniu biskupa.

Bóg atoli nie rychliwy lecz sprawiedliwy!

Pokazał teraz, do kogo owe słowa o »verkommenes Volk« lepiej przystosować można.

Dotąd w Polsce Polacy Niemca nie zamordowali — tego wielkiego dzieła w odwrotnym kierunku dokonali na bezbronnych Polaków — dyecezyanie śp. biskupa Simara. — I nie dość tego! Zwłoki zamordowanego ustawiwszy na głowie — jako pomnik niemieckiej kultury — idą pobożni Niemcy-katolicy na nabożeństwo do kościoła... o zgrozo... Słów brak!...

Krzyżactwo — robactwo!...

Kto jest »ein verkommenes Volk?«

Wiadomości ze świata.

Wojenne widoki.

Że cesarz Wilhelm patrzy na świat wojowniczo, wynika z mowy, jaką wypowiedzieł przy odsłonięciu pomnika dla Moltkego w Berlinie.

Władzca, który zawsze głosi, że jest opiekunem pokoju, tak przemawiał:

»Drugi toast niechaj się odnosi do przyszłości i teraźniejszości! W jakiem położeniu znajdujemy się wśród świata, widzieliście panowie! A więc proch trzymać sucho, miecz wyostrzyć, poznać jasno cel, siły wytężyć, tych którzy czarno w przyszłość patrzą, wypędzić. Wznoszę toast na lud nasz pod bronią! niemiecka armia i jej sztab generalny Hura! hura! hura!«

Rewolucya w Charkowie.

Szerząca się obecnie w całej Rosyi rewolucya doszła dotychczas, o ile się zdaje, do najwyższego stopnia w Charkowie, wielkiem i bardzo przemysłowem mieście w południowej Rosyi. Rewolucya trwa tam już od tygodnia, lecz z powodu przerwania połączenia telegraficznego dopiero teraz nadchodzą bliższe szczegóły.

Dnia 24 bm. odbyło się w gmachu uniwersyteckim kilka zgromadzeń robotniczych. Na jednem z nich powstało wielkie wzburzenie na wiadomość o śmierci studenta Konstantynidy, który został zraniony. Gdy zgromadzenie dowiedziało się, że nadeszło wojsko, postanowiono zabarykadować uniwersytet i stawić opór z bronią w ręku. Wkrótce ustawiono 8 barykad ze słupów telegraficznych, kamieni brukowych i drutów. Zamieniono uniwersytet w twierdzę. Drzwi i okna zabarykadowano kamieniami, węglem i belkami. W uniwersytecie znajdowało się około 3000 osób. Na dachu rozwinięto czerwone sztandary z rewolucyjnemi napisami. W trzech punktach miasta utworzono filie.

W południe nadszedł transport broni palnej i siecznej, którą rozdano między powstańców. Równocześnie w mieście rabowano magazyny broni. Tłumy były przez dragonów z ukrycia ostrzeliwane; 10 osób zabitych; wiele rannych.

Tymczasem urządzonokontr-demonstracyę 300 osób niosąc portret cara i sztandary rosyjskie urządziło manifestacyę i napadło na nadjeżdżający właśnie wóz lazaretowy. Obito lekarzy i posługaczy lazaretowych a także wielu studentów. Potem starli się manifestanci z robotnikami, którzy szli do gmachu uniwersyteckiego. Robotnicy wytłukli szyby w redakcyi sprzyjającego rządowi dziennika »Jaźnij Kraj« i redakcyi »Dziennika urzędowego«. Z wypadków tych skorzystał szereg włóczęgów. Wyruszyli oni na predmieścia, ogołocone z policyi, i tam zaczęli rabować magazyny i bić przechodniów.

Generał-gubernator ogłosił stan oblężenia w dzielnicy, w której znajduje się uniwersytet i powierzył władzę generał-pomocnikowi Mau.

Komisya dla dobra publicznego świeżo utworzona, a złożona z najpoważniejszych obywateli, nawiązała rokowania z gubernatorem. Tymczasem nadeszło wojsko z pobliskich miejscowości. Komisya za zgodą gubernatora utworzyła miejską milicyę, złożoną z uzbrojonych robotników i studentów. Obywatele witali milicyę sympatycznymi okrzykami.

W niektórych punktach miasta do wojska strzelało wiele osób.

Komisya dla dobra miasta nawiązała następnie rokowania z generałem Mau w prawie warunków poddania się uniwersytetu. Warunki gen. Maua były następujące: Zamknięci w uniwersytecie mają barykady usunąć i oddawszy broń, bez śpwiewów i bez okrzyków, wyjść z uniwersytetu, poczem udać się mogą bez przeszkody do kolegów na placu Kobelewa, gdzie odbywało się zebranie. Mau oświadczył, że żadnych aresztowań nie będzie i śledztwo nie będzie prowadzone. Broń muszą powstańcy wydać władzom uniwersyteckim.

Zamknięci w uniwersytecie przyjęli te warunki i opuścili w spokoju pozycyę swoją w uniwersytecie. Tłum witał wychodzących owacyjnie. Za nim udała się eskadra dragonów. Studenci udali się na plac Kobelewa, Tam odbyło się zgromadzenie, które trwało do godziny 6 wieczór; uczestnicy następnie się rozeszli.

Na tem atoli się nie skończyło, i rewolucyi bynajmniej nie uśmierzono, gdyż jak obecnie telegrafują, ruch rewolucyjny trwa dalej, a rewolucyoniści zyskali widocznie przewagę, gdyż ogłosili rzeczpospolitę i ustanowili tymczasowe rząd rewolucyjny.

Długie zimowe wieczory

powinien każdy rodak wyzyskać do rozszerzenia i do agitacyi za oświatą wśród ludu. Jest to najlepszy czas na czytanie gazet narodowych i prosimy naszych czytelników, żeby w pracy nie ustali i zachęcali współbraci do zapisania sobie »Górnoślązaka« na listopad i grudzień, który kosztuje 1,08 mk., a z odnoszeniem do domu 28 fen. więcej.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Jeszcze sprawa ks. Maksymiliana Noconia.* W sobotę, gdy już była gazeta wydrukowana, otrzymaliśmy od ks. Noconia list, który poniżej przytaczamy w całości w tłomaczeniu polskiem, gdyż list jest pisany po niemiecku. Brzmi on jak następuje:

Frankfurt nad Odrą, 28. X. 05.

Szanownej Redakcyi »Górnoślązaka«

donoszę, że notatka, umieszczona w numerze 247 Jej gazety: »Ks. Nozon protestantem« polega od początku aż do końca na kłamstwie (erlogen ist.)

Nigdy nie pójdę za smutnym przykładem innych i nigdy nie rzucę w tak niegodziwy sposób mej wiary św., po ojcach odziedziczonej. Pracuję dalej, jak dotąd, jako wikary i polski kapłan misyjny w dziekanacie frankfurckim między poleconymi mej pieczy robotnikami polskimi.

Proszę na mocy prawa prasowego o odwołanie powyższej wiadomości.

Z głębokim szacunkiem
M. Nocoń,
wikary przy katolickim kościele
N. P. Maryi.

Cieszy nas niezmiernie, żeśmy już w numerze niedzielnym dobrowolnie odwołali wiadomość, podaną nietylko przez nas, ale także przez wiele innych gazet polskich i niemieckich, i żeśmy w ten sposób naprawili krzywdę, ks. Noconiowi nie z naszej winy wyrządzoną.

Katowice. Wybory radnych miejskich odbędą się w listopadzie. Niemcy i socyaliści już teraz przygotowują się do wyborów. W poniedziałek odbędą Niemcy zebranie, ażeby się porozumieć co do osób, których postawić chcą na kandydatów. Polacy powinni czemprędzej także się zająć wyborami.

Załęże. Na tyfus zachorował robotnik Konieczny. — Nakaz trzymania psów na uwięzi został aż do 10 stycznia 1906 przedłużony.

Królewska Huta. Przez śmierć zaskoczony został górnik Markusik, zatrudniony na kopalni »Laura«, gdy wracając z szychty nocnej zabierał się do zwykłej kąpieli.

Bytom. Z sądu. 20 lat już przepędziła robotniczka Marya Kostarek w domu karnym. Ledwie wyszła, a już znowu ukradła kupcowi Lewandowskiemu w Katowicach pościel. Przychwytana na gorącym uczynku, podała fałszywe nazwisko. Izba karna w Bytomiu skazała ją na rok i miesiąc domu karnego.

Mysłowice. Drogeryę tutejszą p. Weissenberga nabył w drodze kupna rodak nasz p. aptekarz Feliks Sypniewski z Krotoszyna.

Ruda. Nowo wybudowany ratusz już jest zewnątrz całkiem gotowy. Przez zimę pracować będą nad wewnętrznem urządzeniem, tak że 1 kwietnia będzie zupełnie gotowy.

Sośnica. 200 marek nagrody. Pożary ostatnie w Sośnicy zostały wszystkie podłożone. Z tego powodu wyznacza pruskie tow. akc. dla zabezpieczenia od ognia powyższą nagrodę dla tego, który poda sprawcę, ażeby mógł być oddanym sądowi.

— Wielkie nieszczęście zaszło w nocy na piątek w koksowni huty Donnersmarka. Robotnik Hofinger został przez maszynę porwany i tak zgnieciony, że umierającego odniesiono do lazaretu, gdzie natychmiast udzielono mu sakramentów św.

Z Górnego Śląska otrzymujemy następującą korespondencyę:

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. To przysłowie spełniło się na naszych centrowcach, którzy unieważniaważniając mandat p. Korfantego, myśleli sobie, że miejsce jego zajmie centrowiec, ale się bardzo omylili, bo dostali się z deszcza pod rynę, tak iż teraz ze wstydu sami nie wiedzą, co mają pisać o jego zwycięstwie. Najbardziej to już zawodzi »Gazeta Katolicka« z powodu tego upadku partyi centrowej. Przed samemi wyborami umieściła nawet obrażający paszkwil na p. Korfantego, co bardzo przystoi na uczciwą gazetę katolicką, i to jeszcze gazetę która w katolicyzmie świecić chce innym gazetom przykładem. Nie ma co mówić, piękny mi przykład, tak wyszydzać swego bliźniego, dla tego li tylko, że ten nie może się zgodzić na jej zdania polityczne. Nasza wiara uczy nas, że wszystko to, co się na tem świecie dzieje, dzieje się za wolą Boga; że ani włos człowiekowi z głowy, ani wróbel z dachu nie spadnie bez woli Boga. Więc kiedy się tak

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

97) (Ciąg dalszy.)

— To też wpuszczam i proszę.

A kiedy weszli, on za nimi zatrzasnął bramę i poszedł przodem, aby księdza Bronisza zawiadomić, o przybyciu rycerzy, niosących rannego. Ksiąd Bronisz przeraził się i wybiegł na spotkanie przybywających, a kiedy obaczył, kto był rannym, ręce załamał nad Jarosławem. On oczy otworzył i podniósł je ku staruszkowi, z żalem nieopisanym, a starcowi na spojrzenie to aż łzy nabiegły do oczu.

— Cóżeście zrobili! jęknął.

— Potykaliśmy się, inaczej nie można było uczynić. Jeszcze on całego długu nie spłacił, wyspowiadaj go, ojcze, rzekł Rymwid.

— Dajcie go do mnie, do mojej celi tymczasem, a rachunki wszelakie odłóżcie ad calendas graecas; wszak to człowiek umierający!

Wnieśli Jarosława do celi księdza Bronisza i delikatnie ułożyli na tapczanie. Niebawem przybył i medyk klasztorny, po którego ksiądz Bronisz posłał, i zaczął sklejać ranę Jarosława, smarować go maściami, przykładać dryakwie, a w końcu balsam uzdrawiający poszedł przyrządzić. Wtedy Jarosław, korzystając zdaje się z nieobecności medyka, zwrócił się do księdza Bronisza, który stał przy tapczanie, i powiedział gasnącym prawie głosem:

— Chcę umrzeć, ojcze! Jam wielki grzesznik!

— Ufaj, synu!

— Nie dotrzymałem, com ci przyrzekł.

— Ufaj, żałującym Bóg wszystko odpuszcza.

— Nie ozdrowieję już.

— To w Bożej mocy.

— Nie chcę.

— Tu wola ludzka nic nie znaczy w takich sprawach. Ale gdy ozdrowiejesz, możesz Panu Bogu i ludziom oddać coś winien.

— Jak?

— Uczyń wotum poświęcenia siebie całkiem Bożej służbie i dobru bliźnich.

— Czynię.... rzekł powoli, oczy przymykając i ręce składał tak, jak umarłym zazwyczaj na piersiach dłonie splatają.

A kiedy po chwili otworzył oczy, był jakiś dziwnie przemieniony.

— Ojcze, spowiadaj mnie, z Bogiem pojednaj.

— Dobrze, dobrze, pójdę po stułę za chwilę, gdy się kto tutaj zjawi i zastąpi mnie przy tobie.

Za chwilę wszedł medyk, niosąc uzdrawiający balsam i zaraz zaczął nim smarować Jarosława, a ksiądz Bronisz wyszedł. Potem, po jego powrocie odbyła się spowiedź, a wreszcie ksiądz Bronisz zakomunikował rannego.

Królewicz nie mógł długo bawić w Częstochowie, gdyż brat Olbracht wzywał go, by jeszcze w tym samym miesiącu w lutym stanął w Piotrkowie, na sejmie. Więc też wyruszał niebawem ze swym dworem. Pojechał tedy i Topór strasznie zasępiony, mimo iż dopóki bawili w klasztorze, codzień godzinami klęczał przed Najświętszą Panną Maryą i modlił się gorąco, by ta Pani litościwa, opiekunka tych, co cierpią bardzo, kochając bardzo, raczyła się nad jego niedolą ulitować i wyprosić u Boga wybawienie jego Hanny z rąk muzułmańskich. O mało duszy nie wymodlił, kiedy tam klęczał lub krzyżem leżał i błagał:

— O Pani moja! o Matko moja! ulituj się! wybaw ją! powróć mi ją! O Maryo! O Lilio anielskiej białości, strzeż jej, strzeż! Wskaż mi drogę, którąbym na jej ratunek i wybawienie pośpieszyć mógł. Straż aniołów twoich postaw przy niej o Pani moja, o Marya Maryo! Maryo!

I te ostatnie słowa: Maryo, Maryo, Maryo! przechodziły już w jęk błagania i bólu bezmiernego. Jęk ten echem rozlegał się po świątyni Pańskiej, nieraz nawet w noc późną, kiedy już nikogo nie było, a tylko zakonnik jaki lub braciszek, przed Przenajświętszym klęczał Sakramentem. A kiedy Topór powstał już z klęczek i powracał do oficyn, by się tam przespać w wyznaczonej jemu i jego towarzyszom kwaterze — jakaś ufność szła z nim razem i odprowadzała go i towarzyszyła mu aż do uśnięcia. Ta ufność mówiła mu, krzepiąc znękaną jego duszę:

— Wróci! wróci! i nie jest przez pohańców porwaną! To nieprawda!

I po każdej modlitwie tak przystępowała ufność do niego i te same słowa wkładała mu w serce, niby balsam kojący.

Kiedy już wyruszyli z Częstochowy, pan Szydłowiecki zagadnął go:

— Janie, ty może na sejm z nami nie masz ochoty jechać?

— Ja do niczego ochoty nie mam.

— Poszedłbyś raczej szukać swej żony?

— Oj poszedłbym, poszedłbym, ale nie wiem. gdzie i kędy się udać.

— Może się udasz z nami do Piotrkowa, tam bawi król Olbracht, będzie można mu twoją sprawę przedstawić i uprosić, by wyprawił kogo do Bajazeta i tam się dowiedział, czy nie ma w jasyrze twojej Hanny. Ty pójdziesz z posłami.

— Jakoż miałby się król zajmować sprawami takiego chudziny jak jak?

— Bądź spokojny, na nas to zdaj, a sam czekaj tylko chwili, kiedy ci przyjdzie do poselstwa się przyłączyć. Wszak rozumiesz.

— Czemużby nie. Znowu mnie ratujecie, wasza miłość; obyście mnie znowu z biedy wyciągnęli, jako poprzednio. Kiedyż i jak ja to wam odwdzięczę, odpłacę?

— Nie dla zapłaty ni dla wdzięczności robi się to, do czego nas skłania serce, rozum, albo obowiązek.

Pojechali tedy do Piotrkowa z Częstochowy, droga to była i nie daleka i nie uciążliwa. Piotrków na szerokiej, rozległej równinie, oddawna był już miastem »murowanem«.

Jeszcze Kazimierz Wielki obwarował je, powznosił piękne budynki i najpiękniejszy zamek królewski, z czterema wyniosłemi basztami i wieżycą gotycką w środku. Mury zamku mocne, a obwarowanie zewnętrzne nic do życzenia nie pozostawiało. Miasto właściwe obejmowało tylko śródmieście, ale do obszaru jego należała i jurydyka i Wielka wieś.

W śródmieściu znajdowały się wysokie, ale wąskie kamienice, zaś środkiem między rzędami kamienic szły wąziuteńkie ulice, ciasne, duszne, jakieś kręte. Mnóstwo szlachty przybyło tu na sejm.

Najróżnorodniejsze dawały się tu widzieć stroje, a wszystkie prawie świetne, bo w grubych pakłakach zjawiło się niewielu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystko za wolą Boga dzieje, to widocznie i poseł partyi centrowej zwyciężył z woli Boga, który wszystkiem kieruje, jak mu się podoba. Gdyby Bóg chciał, żeby centrowiec zwyciężył, toby On był myślami ludzkiemi tak pokierował, żeby ks. Kapica został wybrany, a ponieważ stało się przeciwnie, jest to znakiem, że tak miało być, bo nie zbadane są drogi Boga. Ale gazeta ta nie może się uspokoić, pomimo, że wiedzieć powinna, że obowiązkiem katolika jest zdać się na wolę Bożą i nie okazywać swojej niechęci, jeżeli losy są nam przeciwne. Głos ludu, to głos Boga. Więc sam Bóg woła przez usta ludu, że się temu ludowi krzywda dzieje; że nie po chrześciańsku się z nim odnośne władze obchodzą. Musicie się też moi kochani centrowcy nie dziwić, że na ks. Kapicę jako na centrowca nie chcieliśmy głosować, bo mamy nasze powody do tego. Gdy n. p. podczas swej mowy na zebraniu przedwyborczem w Rożdzieniu ksiądz Kapica zwrócił się do uczestników z zapytaniem: »Kto z zgromadzonych byłby zdania, że duchowieństwo na Górnym Śląsku jest przeciwne dobrobytu ludu roboczego« prawie wszyscy odpowiedzieli, że są takiego zdania. I ja to potwierdzam, że tak jest. Poznałem to bowiem ze słów niektórych centrowców. Tak jeden mówił: »Że dawniej, to chłop piąteczkę zarobił na dzień, i pana jeszcze po rękach całował, jeżeli mógł tę piąteczkę zarobić«. Innym razem zaś: »Że mamy sobie powiedzieć w duchu, iż i tego chlebiczka nie jesteśmy godni, którego tu dostajemy«.

Inny znów mówił: »Chłopu się należy motyka, a nie polityka«. Trzeci mówił nam: »Że się mamy nie starać o dobra tego świata« i przytoczył nam słowa, które miał powiedzieć król Salomon: »Marność nad marnościami, a wszystko jest marność«, chociaż on sam przed niedawnym jeszcze czasem nie uważał za marność tego, co nam za marność uważać kazał. Inny znów pisał w »Poradniku«: »Dobrze, że jestem ubogi, dobrze, że muszę pracować, bo czem cięższa praca, tem więcej nią odpokutuję«. A dalej: »Za pieniądze, za złoto, za srebro nie kupisz nieba, za pracę katolicką zasłużysz na niebo«. Są to piękne słowa, lecz wykazują one, że autor tych słów nie jest wcale świadomy wymagań obecnych czasów, ani też nie zna niedoli i biedy robotników, bo w takim razie miałby on też kilka słów nagany dla tych, którzy tego robotnika krzywdzą i wyzyskują. Każdy robotnik, chociaż i katolik, może i ma prawo wymagać, by mu jego pracę odpowiednio wynagrodzono. Kościół bowiem nie naucza, że robotnik ma za pół darmo pracować. A obecna płaca robotników j st tak marna, że oczywiście twierdzić można, iż za pół darmo pracuje. Lepiejby centrowcy zrobili, gdyby nietylko robotnikom, lecz także i pracodawcom kilka słów prawdy powiedzieli.

Wszystkie gazety rozpisują się, dlaczego to ks. Kapica przepadł, lub też czemu to nieco więcej głosów nie otrzymał. Jedni mówią tak, drudzy owak, lecz właściwą przyczyną przegranej ks. Kapicy jest to, że należy do partyi centrowej, do której robotnicy stracili zupełnie zaufanie. Już się skończyły te czasy, w których to centrowcy wiedli nas na wybory, jak pasterz wiedzie strzydz swe owieczki, a skończyły dlatego, ponieważ dla nas mało pracowali, tak iż szukać musieliśmy ratunku i ochrony gdzieindziej. Więc poddajcie się woli Bożej a nie okazujcie swego niezadowolenia z powodu tego, co się stało, bo stało się to wszystko za wolą Boga, a tej sprzeciwiać się nie godzi. *Syzyf.*

Gliwice. Robotnik Jan Nastuła, mieszkający przy ulicy Rudzkiej usłyszał, wracając w środę wieczorem do domu, z strony kanału głośne wołanie o pomoc. Nastuła pośpieszył ku kanałowi i spostrzegł mężczyznę walczącego w nurtach kanału z śmiercią. Z pomocą jeszcze jednego urzędnika kolejowego wyratował go od niechybnej śmierci. Jest nim pewien robotnik miejski mieszkający przy ulicy Tarnogórskiej, który zbłądziwszy podczas panującej mgły wpadł do kanału. Wybawiciele zaprowadzili dygotającego od zimna do domko odźwiernego królewskiej huty.

— Mściciel swej narzeczony. Straszliwy dramat rozegrał się w poniedziałek w hotelu »Selesia«. Kilka panów grało szkata, gdy w tem przystąpił do nich nieznajomy pan przyglądający się dotąd spokojnie grze i z słowami: »tyś zwiódł moją narzeczoną«, rzucił się z nożem na jednego z nich, budowniczego, uderzając go tak silnie w głowę, że koniec noża ułamał się, i utkwił w czaszce. Ciężko rannego musiano odwieźć do lekarza. Nożownika uwięziono. Na policyi oświadczył, że jest literatem z Kolonii i przyjechał do Gliwic, ażeby zemścić swą narzeczoną w Wrocławiu, która mu doniosła, że się rzuci do Odry, ponieważ ją zawiódł i shańbił właśnie ów budowniczy. Z innej strony zaś donoszą, że cała ta sprawa jest czynem obłąkanego.

— W wtorek po południu spłoszyły się w pobliżu Szynwałdu pod Gliwicami przed nadjeżdżającym samochodem konie, którymi jechała hrabina Schleinitz z Krzywałdu. Stangret spadł przy tem z kozła, a hrabina widząc, że konie pędzą bez woźnicy, wyskoczyła z powozu, przyczem odniósła znaczne okaleczenia. Za Szynwałdem zatrzymał rozszalałe konie wieśniak i odstawił do Gliwic na policyą.

Z dalszych stron.

Dellwig. *Baczność Rodacy z Dellwig, Botrop i okolicy!* Dnia 1 listopada (Wszystkich Świętych) odbędzie się na sali pani Hesse w Dellwig o godz. 11½ przed południem zebranie dla polskich górników z kopalni *Christian Lewin* w celu postawienia własnych kandydatów do wydziałów robotniczych.

Dla kopalni *Prosper I* odbędzie się takie samo zebranie dnia 2 listopada o godz. 4 po poł. na wyżej wymienionej sali. Omawianą będzie także sprawa nowego porządku roboczego, który został w tych dniach na tutejszych kopalniach opublikowany.

Rodacy! Zważajcie zawsze na to, iż interesów polskiego górnika tylko Polak dzielnie bronić będzie, więc powinniśmy tam, gdzie to jest możliwem, Polaków do wydziałów robotniczych wybrać. Dla tego uprasza się o jak najliczniejszy udział w wyżej wymienionych zebraniach.

Polskie Zjednoczenie Zawodowe.

Bottrop. *Wielki wiec* Zjednoczenia zawodowego polskiego odbędzie się w Bottropie dnia 2 listopada — w dzień zaduszny — o godz. 4 na sali p. Kirschbauma, przy końskim targowisku. Na porządku dziennym: 1) Mowa o prawie górniczem. 2) Obór kandydatów do wydziałów robotniczych. 3) Obór mężów zaufania. Uprasza się jak najusilniej, aby rodacy z wszystkich okręgów jak najliczniej przybyli. *Wierzbica*, delegat.

Ostatnie wiadomości.

Rewolucya w Rosyi.

Według wiadomości nadeszłych w ciągu niedzieli, położenie w najgłówniejszych miastach jest bardzo groźne. Szczegółów jednak brak, bo telegrafy są w wielu miejscowościach poprzerywane. Poniżej podajemy najważniejsze wypadki z ostatnich dwu dni.

Z Warszawy.

Toruń. Według nadeszłych tu pewnych wiadomości z Warszawy, od wczoraj w nocy szaleje tam wielki pożar, wzniecony przez ekscedentów. — Wielka część miasta stoi w płomieniach.

Warszawa. Z powodu »krótkiego spięcia« na tutejszej stacyi telegraficznej wybuchł pożar, który jednakże wkrótce ugaszono. Depesze przez 10 godzin nie mogły odchodzić. Wszystkie fabryki stoją. Rozwinięto silną agitacyę, zamierzającą do zamknięcia wszystkich sklepów.

Warszawa. Ogłoszono tu strajk powszechny. Wszystkie sklepy mają być pozamykane. Jenerał-gubernator ogłosił stan wojenny trzeciego stopnia. Po godzinie 8 wieczorem nikomu nie wolno wychodzić na ulicę.

Żołnierze wypowiadają posłuszeństwo

Warszawa. Patrol składający się z 15 żołnierzy a mający rozkaz towarzyszenia oddziałowi policyi, odmówił posłuszeństwo. Żołnierze, którym odebrano broń, mają być postawieni przed sąd wojenny.

Z Dworu carskiego.

Petersburg. Z kół urzędowych słychać, że wszystkie okręty wojenne stoją w pogotowiu do odjazdu. Także jacht carski stoi pod parą, na wypadek gdyby rodzina carska była zmuszoną opuścić miasto. W otoczeniu carskim panuje podobno spokój.

Spokój przed burzą.

Petersburg. Z powodu manifestu generała Trepowa, że każe natychmiast strzelać ostrymi nabojami, panuje tutaj grobowa cisza. Ale pomimo zakazu zebrań odbyli rewolucyoniści zebranie, na którem postanowili urządzić *w niedzielę zbrojne powstanie.* Policya już przygotowuje wszelkie środki ostrożności. Dużo dział maszynowych i armat szybkostrzałowych, strzeżących dotąd siedzibę carską w Carskoje Zjelo, przewieziono teraz do Petersburga. Przeznaczone są do walk ulicznych, których się lada chwila spodziewają.

Wojsko jest już zarażone.

Rewolucyoniści rozszerzają pomiędzy załogą petersburską liczne odezwy, wzywające żołnierze i oficerów, ażeby nie zastosowali się do rozkazu Trepowa.

Z Moskwy.

Moskwa. Rada miasta zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie, które ogłoszone będzie za nieustające. Reprezentacya miejska zwoła zjazd szlachty, gmin, szkół i towarzystw, dla obradowania nad położeniem wewnętrznem.

Następnie ogłoszono rząd niezawisły, który chce kierować sprawami miasta. A zatem w Moskwie mamy rzecz pospolitą.

Bajka

o dosadnym wpływie na strawienie kawy bywa od nowoczesnej wiedzy jak najostrzej potępianą.

Tak dowiódł profesor **Schulz-Schulzenstein** w swojem cennem dziele: »Odmłodzenie życia ludzkiego«,

»że przez używanie kawy jeden stadyum trawienia bywa »prawie ominięty. Dla tego zdarza się, że człowiek po wypiciu »filiżanki kawy przy pełnym żołądku w tej chwili czuje się lżej»szym, bo część niestrawionej potrawy przechodzi wskutek po»drażnienia kawą przedwcześnie do kiszki odchodowej. Tak »nienaturalne wpłynięcie na naturę ludzką nie może pozostać »bez kary i kawa z swoimi skutkami podrażniającymi, ale ró»wnocześnie i wywołującymi kurcze, boleści i sparaliżowanie »wykonywa bardzo dobitnie działalność egzekutora, wymierza»jącego karę. Bardzo liczne choroby zębów i głowy wywołane »zostały po większej części wskutek picia kawy. Nerwowe bo»leści po jednej stronie głowy, które rozpoczynają się przy obu»dzeniu się, powoli się wzmagają i nareszcie prawie są niedo»wytrzymania, pochodzą li tylko z ciągłego picia kawy. Ten »rodzaj boleści głowy uwydatnia się tylko u tych, którzy da»wniej pijali dużo kawy. Filiżanka czarnej kawy wpływa zawsze »uśmieżająco na takie boleści (to znaczy, że usuwa tylko zjawi»ska, nie chorobę samą) albo je skraca; jest to więc najlepszy »dowód, jak mocne jest lekarstwo kawa«.

Kto więc chce mieć stałą gwarancyą na dobre trawienie i z tego wynikające zdrowie, ten musi pod każdym warunkiem zaprzestać regularnego picia kawy.

Kathreinera kawa słodowa daje nam za to prawdziwy napój zdrowotny, który przeważnie na organa brzuszne, a przeważnie na strawienie, jak naukowo udowodniono, wywołuje bardzo dodatni i łagodnie podniecający wpływ i nie wytwarza najmniejszych przeszkód w normalnych działalnościach. Dla tego jest Kathreinera kawa słodowa, która oprócz zdrowotnych zalet ma jeszcze aromatyczny, kawie podobny smak, nadany jej przez szczególny, opatentowany sposób, najlepszy, najzdrowszy i najmilszy codzienny napój, naturalnie tylko w ten czas, jeżeli się zakupi prawdziwą, to znaczy w zapieczętowanych paczkach, noszączch portret i podpis ks. proboszcza Kneippa. Kto sprobuje, przekona się natychmiast o wyżej wymienionych zaletach.

Chorzy na reumatyzm

używają **Rheumasan** D.-R.-P.

W pierwszych lecznicach wypróbowane i stale w użytku. — Od sławnych mężów najbardziej polecane*).

Najskuteczniejszy środek.

Do nabycia w aptekach tuba 2,00 mk., garnek 1,25 mk.

*) Także przy podagrze, Ischias, Neuralgii.

Służąca

do wszystkiego potrzebna od **1-go listopada.** Gdzie? powie ekspedycya **„Górnoślązaka“.**

Zakład dentystyczny

Franciszek Goldstein, Katowice

ul. Sedana (Sedanstr.) wchód z ul. Poprzecznej.

Przy leczeniu możliwie bez bólu liczę następujące ceny:

sztuzne zęby od **1,50** mk. pocz.
plumby od **1,00** mk. pocz.

Rrwanie zębów. Reparacye natychmiast.

Także na odpłatę.

„Domowa szkoła polska“

jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi polskiej i innych dziedzin wiedzy, Gra ta jest dobra jako podarek dla dzieci na gwiazdkę. 1 gra w pudełku 1 mk.

— Dla odprzedających wielki rabat. —

Kazimierz Rak,

introligator

Katowice, Holteistr. 9.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

— **Najtańsze ceny.** —

S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmanna 7

poleca

zegarki kieszonkowe

system Rosskopf

już od 4,50 mk. pocz., **srebrne** od 8,00 mk.

Świece na dzień Zaduszny 4 szt. 10 fen.

Świeżo nadszedł

1 wagon towarów kamiennych!

Talerze, wzór cebuli, płytkie i głębokie szt. 10 fen.
Talerze do ciast, dekorowane wartości 68 fen. teraz 44 fen.
Talerzyki do owoców, kształt liści winnych od 14 fen. pocz.
Deski do krajania kiszek, wzór cebuli 18 fen.
Wazy na zupę od 38 fen.

Materye na bluzki »towar zimowy« wartość 1 marki, metr 55 fen.
Sukna woskowe metr 72 fen.
Dywaniki przed łóżka »Plusz« 48 fen.
Derki nocne 1,45 mk.
Mufki kożuchowe / **Kolia kożuchowe** } wielki wybór od 98 fen. pocz.

Prawdziwe ruskie kalosze

dla dzieci	chłopców i dziewcząt	pań	panów
1,75	2,25	2,75	3,95 m.

Świeżo nadszedł

1 wagon towarów kamiennych!

Solniczki, czerwone szatyrowane 44 fen.
Miski do sałaty, 6 sztuk dobrane 98 fen.
Płyty do torty, wartość 1,35 mk. teraz 92 fen.
Kupki do kawy 6 fen.
Umywalki, kompletny garnitur, 4 częściowy, dekorowany 1,58 mk.

H. Bobrek'a dom towarowy

Katowice, ulica Poprzeczna 10.

Szkła na mogiły na dzień Zaduszny w wszystk. kolorach.

Kto swoje potrzeby **w towarach kolonialnych i delikatesach** tanio i dobrze zakupic chce, ten niech kupuje tylko u

Ignacego Janik'a, Katowice, ul. Holcego nr. 1, 1 minutę od dworca na prawo.

Podróżujących

nie wysyłam

dla tego **towar bardzo tanio odstawiam.**
Wysyłka tylko za zaliczką. ✻ Cennik na żądanie.

H. Kubacki, Breslau 9, Scheitnigerstr. 4
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

Dom towarowy

Nathan Nebel, Poręba

poleca

w oddziale I:		w oddziale II:
Funt faryny	20 fen.	Wielkie chusty od 2,50 mk. pocz. aż do najlepszych gatunków.
Twardy cukier	21 fen.	Echarpes i chustki na głowę, wełniane, żenilowe i jedwabne, od 1,25 mk. aż do 10 mk.
Mąka Kaiserauszug 5 funt.	80 fen.	Welury od 45 fenygów za metr.
Mąka pszenna 5 funtów	65 fen.	Materye na suknie w wszystkich gatunkach, podwójnie szerokie, pocz. od 40 fenygów za metr.
Nafta amerykańska funt	14 fen.	Ubiory dla dzieci, jupy, paltoty tylko w dobrych gatunkach.
przy odbiorze 5 funtów	13 fen.	Prowadzę li tylko dobre rzetelne gatunki
3 paczki proszku do prania	25 fen.	
ta smalec wieprzowy funt	60 fen.	
przy odbiorze 3 funtów	55 fen.	

Wszystkie inne artykuły także bardzo tanio.

Szanownej Publiczności Botropu i okolicy polecam na zbliżający się

dzień zaduszny

wielki wybór

świec na groby,

wieńcy, wstążek do wieńców z napisami polskiemi, jako też papier do wyrabiania wieńcy na groby, listki, drucik i t. d.

Proszę Szanownych Rodaków o poparcie mego interesu. Z wysokim szacunkiem

Józef Pojda, księgarnia polska

Botrop, ul. Wortmana (Wortmannstr. 28/I)
przy nowym kościele Serca Jezusowego.

Moim szanownym Odbiorcom daję do łaskawej wiadomości, że mój

wyszynk

pod własne kierownictwo objąłem. Będzie mojem staraniem przez rzetelną i tanią usługę dotychczasowe zaufanie także i nadal utrzymać i proszę o łaskawe poparcie.

Louis Riesenfeld
Michałkowice.

Kto chce **tanio** kupić

materye na suknie ● firanki
chodniki ● chusty
i resztki fabryczne

niech się uda do

Juliusza Süssmanna

w Swiętochłowicach

naprzeciw oberży Schweitzer'a.

Usługa polska! Usługa polska!

Ścisłe, stałe i rzetelne ceny!

Ścisłe, stałe i rzetelne ceny!

Otwarcie interesu

Szanownej Publiczności z **Król. Huty** i okolicy do łaskawej wiadomości, że od 15 września r. b. kupiłem i otworzyłem

interes towarów kolonialnych, strączkowych, mąki

i proszę o łaskawe poparcie. — Polecam:

Kawę funt 0,80, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60 mk.		Mąkę z poganki	funt 20 fen.
Farynę	funt 19 fen.	Mydło	funt 22 fen.
Mąkę pszenną	5 funt. 60 fen.	Smalec wieprzowy	funt 50 fen.
„ Kaiserauszug	funt 15 fen.	Słonina wędzona	funt 80 fen.
Mąka kartoflana	funt 17 fen.	Prawdziwe grzyby	¼ funt 38 fen.

jako też wszelkie inne towary kolonialne i strączkowe po najtańszych cenach.

Franc. Dulog, Król. Huta, narożnik ulic Fryderyka i Bóżniczej.

Złote i srebrne zegarki damskie i męskie po bardzo tanich cenach jako też

zegary ścienne.

Regulatory szt. **10** m. **Budziki** szt. **1,75** m.

E. Simenauer, **Katowice,** ul. Dworcowa obok kawiarni Lustig.
Wrocław, Ohlauerstr. 10/11.

---

20 sztuk

dobrych

noszonych paltotów

są tanio pojedyńczo lub w całkości do sprzedania

Herm. Herzberg, Zaborze.

Kto znawcą jest kupuje

palone kawy i margarynę

tylko u

Aug. Zengelera
w Bottropie.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrywa oraz dokonuje wszelkich innych operacyi dentystycznych

N. Morkowski
Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 16.
Polski zakład.

Najtańsze i najlepsze

źródło zakupna dla **ubiorów męskich i dla chłopców, paltotów, jup i spodni** jest tylko u

Alfreda Blumenthala,
Bytom G.-S., Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Proszę dokładnie na moją firmę zważać.

Dobry **strzelec** poszukuje miejsca jako gajowy. Zgłoszenia pod literą **F. M. O.** do ekspedycyi »Górnoślązaka«

Józef Manneberg, skład żelaza
Rybnik, Rynek
poleca

wszelkie artykuły budowlane,

tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, maszyny rolnicze.

Prima opolskie dachówki cementowe i flizy

oraz wszystkie

sprzęty domowe i kuchenne.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od **8,00** mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach